ORĘDZIE PANA PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ DO OBYWATELI RZECZYPOSPOLITEJ

MARSZAŁEK JÓZEF PIŁSUDSKI ŻYCIE ZAKOŃCZYŁ.

WIELKIM TRUDEM SWEGO ŻYCIA BUDOWAŁ SIŁĘ W NARODZIE, GENJUSZEM UMYSŁU, TWARDYM WYSIŁKIEM WOLI PAŃSTWO WSKRZESIŁ. PROWADZIŁ JE KU ODRODZENIU MOCY WŁASNEJ, KU WYZWOLENIU SIŁ, NA KTÓRYCH PRZYSZŁE LOSY POLSKI SIĘ OPRĄ. ZA OGROM JEGO PRACY DANEM MU BYŁO OGLĄDAĆ PAŃSTWO NASZE JAKO TWÓR ŻYWY, DO ŻYCIA ZDOLNY, DO ŻYCIA PRZYGOTOWANY, A ARMJĘ NASZĄ — SŁAWĄ ZWYCIĘSKICH SZTANDARÓW OKRYTĄ.

TEN NAJWIĘKSZY NA PRZESTRZENI CAŁEJ NASZEJ HISTORJI CZŁOWIEK Z GŁĘBI DZIEJÓW MINIONYCH MOC SWEGO DUCHA CZERPAŁ, A NADLUDZKIEM WYTĘŻENIEM MYŚLI DROGI PRZYSZŁE ODGADYWAŁ.

NIE SIEBIE TAM JUŻ WIDZIAŁ, BO DAWNO ODCZUWAŁ, ŻE SIŁY JEGO FIZYCZNE OSTATNIE POSUNIĘCIA ZNACZĄ. SZUKAŁ I DO SAMODZIELNEJ PRACY ZAPRAWIAŁ LUDZI, NA KTÓRYCH CIĘŻAR ODPOWIEDZIALNOŚCI ZKOLEI MIAŁBY SPOCZĄĆ.

PRZEKAZAŁ NARODOWI DZIEDZICTWO MYŚLI O HONOR I POTĘGĘ PAŃSTWA DBAŁEJ.

TEN JEGO TESTAMENT NAM ŻYJĄCYM PRZEKAZANY PRZYJĄĆ I UDŹWIGNĄĆ MAMY.

NIECH ŻAŁOBA I BÓL POGŁĘBIĄ W NAS ZROZUMIENIE NASZEJ — CAŁEGO NARODU — ODPOWIEDZIALNOŚCI PRZED JEGO DUCHEM I PRZED PRZYSZŁEMI POKOLENIAMI.

PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ
(—) I. M O Ś C I C K I.

Warszawa — Zamek, dnia 12 maja 1935 r.

Marszałek Józef Piłsudski interesował się żywo sprawami wychowania fizycznego.

Te Swoje zainteresowania przejawiał nietylko przez udzielanie Swego Wysokiego Protektoratu sprawom nas obchodzącym. Brał w nich udział osobisty i bezpośredni. Uznawał, że przez wychowanie fizyczne podniesie się poziom stanu i sprawności fizycznej człowieka, wartość użyteczna jednostki we wszelkich jej pracach i zadaniach życiowych.

Był Twórcą i w dziedzinie sportu. ON powołał do życia Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego, włączając troskę o wychowanie fizyczne młodzieży do obowiązków Państwa. Z Jego inicjatywy i przy Jego niesłabnącem zainteresowaniu powstał i rozwijał się Centralny Instytut Wychowania Fizycznego, uczelnia, której zadanie polega na kształceniu rozumnych wychowawców fizycznych młodych pokoleń. ON wreszcie utworzył Radę Naukową Wychowania Fizycznego, najwyższy organ opinji społecznej w sprawach wychowania fizycznego i zarazem organ doradczy Rządu. Sam stanął na jej czele, przewodnicząc osobiście na plenarnych posiedzeniach Rady i na tych posiedzeniach wielokrotnie zabierał głos, formułując Swoje w sprawach sportu stanowisko, rzucając świetną w wielu sprawach inicjatywę, w innych — wręcz polecenia, jak to miało miejsce z miernikiem sprawności fizycznej dla młodzieży.

Protokuły plenarnych posiedzeń Rady przekazały nam bezcenny spadek po Zmarłym Marszałku: J e g o ż y w e s ł o w a, w których zawarł Swoją troskę o racjonalny kierunek w wychowaniu fizycznem i sporcie oraz Swoje myśli o przydatności usprawnionej jednostki dla jej ogólnych zadań życiowych i dla społeczeństwa.

...Polska stała się uboższa o jedno Wielkie Życie i bogatsza o jedną Nieśmiertelność...

Wielkie słowa Pana Marszałka, wypowiedziane na inauguracyjnem posiedzeniu Rady Naukowej w dniu 15 lutego 1927 roku, że wychowanie fizyczne uczyć ma opanowania organizmu dla celów innych, dla celów najwyższych życia indywidualnego i społecznego, stać się winny Testamentem Myśli i Woli Pierwszego Marszałka Polski, nieśmiertelnym spadkiem, z którego czerpać winni idee przewodnie wszyscy, pełniący służbę na placówkach wychowawczych sportu.

Wiceprzewodniczący Rady Naukowej W. F.
Dr. Stanisław Rouppert
Generał Brygady.

Protokół

Plenarnego Żałobnego Posiedzenia Rady Naukowej Wychowania Fizycznego, 16 maja 1935 r. godz. 11-ta rano.

W dniu 16 maja 1935 r. odbyło się w Państwowym Urzędzie Wychowania Fizycznego żałobne plenarne posiedzenie Rady, na którem przewodniczył Wiceprzewodniczący Rady Naukowej Wychowania Fizycznego, gen. dr. Stanisław Rouppert.

W przemówieniu swem generał Rouppert, zastrzegając się, że jego nieudolne usta nie są w stanie wyrazić ogromu straty, jaką poniósł Naród Polski przez śmierć Marszałka Józefa PIŁSUDSKIEGO, — uwypuklił postać Wielkiego Zmarłego, jako Twórcy i Przewodniczącego Rady Naukowej W. F., przytem podkreślił, że Pan Marszałek w licznych swoich przemówieniach, wygłoszonych na plenarnych posiedzeniach Rady w latach ubiegłych, pozostawił wiele wskazań, które kierować będą nadal pracami Rady Naukowej i jej członków.

Wreszcie Wiceprzewodniczący Rady Naukowej W. F. oświadczył, że wystąpi do właściwych czynników o nazwanie Centralnego Instytutu Wychowania Fizycznego, który zbudowany został z inicjatywy i woli Wielkiego Zmarłego, imieniem Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Następnie Wiceprzewodniczący Rady Naukowej W. F. zarządził chwilę milczenia, poczem zamknął posiedzenie.

W głębokiej trosce o odrodzenie człowieka polskiego, o uczynienie go potężniejszym i silniejszym w trudach życia oraz w pracy i w walce nad ugruntowaniem wielkości Państwa, Marszałek Józef Piłsudski uważał sprawę wychowania fizycznego młodego pokolenia za jedno z naczelnych zagadnień, domagających się właściwego rozwiązania również przez szkołę. Pracę nad wychowaniem fizycznem dzieci i młodzieży uważał za mus pracy rządowej i żądał, aby w całokształtcie wychowania zajęła właściwe i należne sobie miejsce.

Jak głęboką była troska Marszałka Józefa Piłsudskiego o racjonalne wychowanie fizyczne dzieci i młodzieży w szkole świadczy wygłoszony przezeń na trzeciem plenarnem posiedzeniu Rady Naukowej Wychowania Fizycznego w dniu 22 czerwca 1929 r. referat, w którym przedstawił uwagi swoje i postulaty w stosunku do wychowania fizycznego w szkole. Potrzebę wypowiedzenia się podyktowało mu gorące pragnienie, by wychowanie fizyczne stało się prawdą życiową. Prawdą zaś stanie się wówczas, gdy będzie uwzględniało interesy dzieci. Sam uważał się za przedstawiciela dzieci, zwłaszcza dzieci młodszych i w ich imieniu dopominał się o to, by program i przedmiot były w zgodzie z rozwojem dziecka. Domagał się umiejętnego obchodzenia się z dzieckiem, uważania na psychikę rozwijającego się ustroju, wyzyskania szybko rosnącego organizmu. Przestrzegał przed podciąganiem wychowania fizycznego pod pewien strychulec, uważał, iż najlepszą propagandą wychowania fizycznego jest dobra metoda pracy i dobry nauczyciel.

W interesie dzieci, zwłaszcza młodszych klas, dopominał się w pracy szkolnej wprowadzenia jak najdalej idącej indywidualizacji oraz

dostosowywania doboru ćwiczeń do wieku dziatwy. Szczególnie mocno akcentował potrzebę uwzględniania w wychowaniu fizycznem okresu dojrzewania, który nie powinien być przeładowany i pociągać za sobą przemęczenia. Zwracał uwagę na niejednakowość typu wychowania fizycznego w wielkich miastach, miasteczkach i wsiach i wskazywał na konieczność rozumienia przez nauczyciela różnic środowiskowych i plemiennych a to w celu liczenia się z psychiką dziecka. „Musimy się starać, aby w seminarjach nauczycielskich wpoić to przekonanie, iż trzeba stać się dzieckiem, aby z dzieckiem móc się dobrze bawić, nie narzucając zabawie stałego jakiegoś szablonu".

W pracy szkolnej nad wychowaniem fizycznem dzieci i młodzieży obawiał się głównie dwu rzeczy: zbyt małej indywidualizacji i braku norm i celów, jakie stawiać należy pedagogom do osiągnięcia w ciągu poszczególnych lat nauki. I dlatego żądał od Rady Naukowej Wychowania Fizycznego podjęcia prac nad „wynalezieniem miernika powodzenia wychowania fizycznego w szkole tak, jak on istnieje dla każdego innego przedmiotu przez określenie minimum tego, czego się wymaga, a nie maksimum". „Kiedy jest miernik, jest pewien cel i praca jest istotna oraz cel nietylko dla nauczyciela, ale i dla uczniów. Gdy tego niema, nie można stawiać stopni z wychowania fizycznego..." „Twierdzę, że odszukanie takiego miernika, aby mógł być stosowany w szkole, byłoby wielkiem zwycięstwem i wielkim problematem dla szkoły".

Ale nietylko troską Marszałka Józefa Piłsudskiego były zagadnienia celu i metody wychowania fizycznego, jako przedmiotu nauczania w szkole. Z przemówień i wypowiedzeń Jego na posiedzeniach Rady Naukowej Wychowania Fizycznego możemy zaczerpnąć wiele niezmiernie cennych wskazań dla pracy szkolnej w zakresie sportu, dla pracy wychowania fizycznego na wsi, wreszcie dla pracy organizacyjnej i programowej w dziedzinie wychowania fizycznego młodzieży akademickiej. W sporcie widział Marszałek Piłsudski olbrzymi element propagandowy, wskazywał jednak na jednostronność wysiłku, jaka jest w każdym sporcie i dlatego zalecał w wychowaniu fizycznem sportowanie. Gorącem pragnieniem Marszałka było znalezienie środków i sposobów organizowania wychowania fizycznego młodzieży akademickiej. Żądał, by zrobione to było dobrze, zwłaszcza jeśli miałby być wprowadzony przymus.

W poszukiwaniu źródeł siły i potęgi narodu zwrócił Marszałek Józef Piłsudski uwagę naszą na konieczność wychowania fizycznego młodego pokolenia, określił cel, wskazał drogi i metody, jakiemi pójść

ono w Polsce powinno. Bolejąc nad niedorozwojem fizycznym i niedorozwojem państwowym starszego pokolenia, jego nieumiejętnością dostosowania się do Państwa i do jego obrony, pragnął uchronić młodzież przed tym niedorozwojem i uczynić ją silniejszą i lepiej przysposobioną do życia i zwycięskiej walki o przyszłość. „Polska czeka na innych ludzi".

Zadaniem i obowiązkiem szkoły i nauczycielstwa jest wytężyć wysiłki w kierunku zrealizowania postawionych przez Marszałka Józefa Piłsudskiego instytucji szkolnej postulatów wychowania fizycznego dzieci i młodzieży. Zadanie to jest niewątpliwie trudne. Pamiętajmy jednak o słowach Wielkiego Nauczyciela: „Powiedziałem sobie, że to jest dobre, co jest trudne".

Minister
Wyznań Religijnych
i Oświecenia Publicznego
W. Jędrzejewicz.

Wielostronność genjusza Marszałka Piłsudskiego stała się natchnieniem odradzającego się ruchu wychowania fizycznego i życia sportowego w Polsce. W zagajeniu pierwszego posiedzenia Rady Naukowej Wychowania Fizycznego w dn. 15 lutego 1927 r., umotywował Marszałek Swe zainteresowanie się tem zagadnieniem w sposób następujący:

„...niema szerszej pracy wychowania fizycznego jak w wojsku, które uczy pomiędzy innemi opanowania organizmu swego dla celów innych tak, ażeby organizm służył dla siły fizycznej poszczególnego żołnierza. Jest to bodaj najszersza i najdalej posunięta praca nad wychowaniem fizycznem człowieka. Wychowanie fizyczne człowieka nie może mieć bowiem innego celu, jak używanie swego organizmu, swej fizycznej konstrukcji dla celów postawionych wyżej. Dlatego też wojsko, które najsilniej to czyni już przez samo swoje zadanie, które przerabia człowieka niezręcznego na człowieka zręcznego, na człowieka używającego swego organizmu dla takich czy innych celów, jest najważniejszym terenem wychowania fizycznego w Polsce, jak i na całym świecie. Dlatego też Ministerstwo Spraw Wojskowych, które z musu musi brać i czynić wielkie wysiłki, by przygotować ludzi, którzyby uczyli tego opanowania swego organizmu, którzyby umieli tę rzecz przeprowadzić — jest z musu inicjatorem bardzo wielu postępów w tej dziedzinie, czyniąc bardzo wielu ludzi specjalistami w tej sprawie —i dlatego też Ministerstwo Spraw Wojskowych zostało postawione na czele, jako posiadające najwięcej pod tym względem środków i najwięcej umiejętności w tej dziedzinie".

Doszedłszy do wniosku, że opanowanie organizmu przez wychowanie fizyczne jest źródłem siły fizycznej poszczególnego żołnierza, jako Minister Spraw Wojskowych ujął Marszałek w swe niezawodne ręce ster problematu.

Pierwsze wytyczne Marszałka Piłsudskiego w tym kierunku konstruują zasady organizacyjne jako podwalinę każdej pracy.

„Szczytną i wielce trudną funkcją Rządu jest regulowanie wy-

siłków ludzkich, skierowanych w pewnym kierunku, danie im pomocy i zarządzeń w celu określenia stopnia tej pomocy". Jako wytrawny wychowawca przestrzega zaraz potem Marszałek, aby „ustawy nie regulowały same siebie". A dalej każe Marszałek „sięgać do ludzi, którzy interesują się bezpośrednio tym czy innym objektem pracy ludzkiej, tym czy innym materjałem, który jest z tą pracą związany" — „sięgamy do ludzi, chcąc by oni sami pracowali, zostawiając Rządowi tylko to, co jest związane z funkcją Rządu: regulacją wysiłków ludzkich, organizowaniem ich, o ile one są sobie sprzeczne, gdyż się to najczęściej zdarza".

Jak we wszystkich dziedzinach życia, tak i w wychowaniu fizycznem i sporcie duszą działania musi być odpowiednio wyszukany i dobrany człowiek. „Jeżeli jest taki człowiek — wszystko pójdzie dobrze, jeżeli niema — nic nie pójdzie". I o jednem jeszcze pamiętać należy. „Wszelka praca wyższa, o wyższem znaczeniu pociąga za sobą obciążenie wiedzą formalną i trzeba mieć specjalne zdolności, aby można było to wielkie obciążenie przezwyciężyć". Uwaga ta, wypowiedziana przez Marszałka na marginesie funkcji dyplomowanych instruktorów ma przez swą ogólną treść pełne znaczenie dla organizacji wszelkiej pracy. Wybór ludzi jest jednak trudny.

„Jeżeli weźmiecie środowisko ludzi, zajmujących się jakimkolwiek fachem na świecie, to zawsze znajdziecie niechybnie, że najmniejsza część jest zdolnych, reszta przeciętna i pewna ilość poniżej przeciętnej. To jest prawie we wszystkich fachach, istniejących na świecie, czy to będzie szewc, czy generał, to wszystko jedno. Jest to prawo ogólne: przeciętnych jest najwięcej, wybitnych, czy więcej niż wybitnych najmniej".

W pracy nad całokształtem wychowania fizycznego w państwie, widzi Marszałek wyraźną różnicę między terenem pracy w szkołach i w reszcie społeczeństwa, które znów chętnie dzieli na podgrupy: wojskową, miejską, wiejską i t. d. „Inną jest rzeczą, gdy będziemy mówili o wychowaniu fizycznem w szkole. Tam jest mus pracy rządowej, która właściwie jest kierowana w inną dziedzinę, szuka bowiem wychowania umysłowego, wychowania dzieci — powiedzmy moralnego i gdzie wychowanie fizyczne wchodzi jako część całej funkcji pracy nad umysłem i nad ciałem..." Rozważania nad tym tematem doprowadziły Marszałka do końcowego wniosku, że w szkole „musi być ułożona jakaś dyscyplina i wychowanie fizyczne powinno być pod nią podciągnięte". Podjął tu nawet Marszałek inicjatywę kapitalnego tematu praktyczno-naukowego, polecając uczonym

i pedagogom szukać t. zw. miernika i minimum i danem Mu było dożyć pewnego poważnego rozwiązania zadania.

Poza szkołą pragnął Marszałek wyżywania się inicjatywy społecznej. „Zwracamy się, jak to już głosi nasza ustawa w samej pracy, nie do instytucyj rządowych, lecz, do tych, którzy wzięli jako część swojej pracy życiowej nie co innego, jak wychowanie fizyczne, jak sport, jak wszystkie inne z tem związane rzeczy i tym staramy się pomóc".

W myśl wyżej przytoczonej zasady dbał Marszałek szczególnie o to, aby był trwały kontakt między władzami rządowemi i organizacją społeczną wychowania fizycznego i sportu. Stąd koncepcja instytucyj urzędujących w postaci wojewódzkich, powiatowych, miejskich i gminnych komitetów w. f. i p. w. Zdając sobie sprawę z przeładowania pracą Urzędów Wojewódzkich ograniczył Marszałek ich rolę do ram zapału i indywidualności ich kierowników i zespołu, „cały nacisk zaś kazał kłaść na powiatowe komisje, aby szła realna praca nad wychowaniem fizycznem i nad urządzeniem wychowania fizycznego w tych powiatach, gdzie ono istnieje". „O ile budżet wychowania fizycznego nie będzie oparty na funduszach samorządowych, to z wielkim trudem ta sprawa pójdzie". „Należy zwrócić uwagę na te części kraju i na te powiaty, które zaczynają i które chcą pracować, ponieważ liczyłem, że wtedy jedynie przy pomocy samorządów rzecz stanie na nogi".

Zebrawszy garść uwag Marszałka Józefa Piłsudskiego z protokułów posiedzeń Rady Naukowej Wychowania Fizycznego na temat organizacji pracy w wychowaniu fizycznem i sporcie, nie wyczerpuję bynajmniej tematu. Rozmyślnie unikałem możliwie słów własnych, by świętości skarbnicy myśli genjalnego Wskrzesiciela idei wychowania fizycznego w Polsce nie mącić niedostatkiem jakiejkolwiek interpretacji. Uważam, że na rozważanie głośne dyspozycyj ś. p. Marszałka w poszukiwaniu najlepszego działania w duchu Jego testamentu słów i czynów może nadejść czas dopiero wtedy, gdy testament ten zostanie najstaranniej złożony z rozsianych szeroko Jego myśli i powiedzeń na te tematy. Ambicją Państwowego Urzędu Wych. Fiz. i Przysp. Wojsk. będzie tego dokonać, w tem czytać jak w Ewangelji i w Jego Duchu działać.

Dyrektor Państwowego Urzędu Wychowania
Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego

Władysław Kiliński.
Pułkownik dypl.

STANISŁAW CIECHANOWSKI.

Marszałek Piłsudski o wychowaniu fizycznem młodzieży akademickiej i młodzieży wiejskiej.

Odległe napozór od siebie sprawy dwu grup społeczeństwa tak różnych, jak młodzież szkół wyższych i młodzież wiejska, łączy jednak ważny związek pod jednym względem. Ludność wiejska była, jest i długo jeszcze będzie w rolniczej Polsce najliczniejsza, a ciągłe przesiedlanie się jej nadwyżki do miast i ośrodków przemysłowych sprawia, że i one czerpią większą część swej armji pracowników pokojowych i poborowych z pośród tych, co „żywią i bronią". Od fizycznego rozwoju i sprawności ludności wiejskiej zależy więc, bezpośrednio czy pośrednio, zarówno ekonomiczna wydajność społeczeństwa, oparta na pracy rąk, jak i poziom obronnego pogotowia Państwa, w mierze głównej, największej. Wychowańcy szkół wyższych mają być mózgiem, sztabem tej pokojowej armji pracowniczej, tak, jak oni to, jako oficerowie rezerwy, stanowić mają najliczniejszą więź armji ludowej, gdyby przyszło z bronią w ręku stanąć na straży całości Państwa. Jako czoło narodu przodować oni muszą przykładem w przygotowaniu się jego do obu zadań, do tężyzny pracy pokojowej i do najwyższej sprawności żołnierskiej, muszą stanowić wzór tych zalet, jakie wyrabia wychowanie fizyczne, i tej wytrzymałości ciała i ducha, jakiej wymaga trud wojenny.

Odkąd poruszyłem zagadnienie wychowania fizycznego młodzieży akademickiej w pierwszem dyskusyjnem przemówieniu na pierwszem posiedzeniu Rady Naukowej Wychowania Fizycznego w r. 1927, (co natychmiast gorąco i wymownie poparł prof. Piasecki i pułk. dr.

Osmolski), sprawa ta zajmowała bez przerwy Radę i Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego i P. W.), który nie szczędził pracy dla poprawy stosunków w szkolnictwie wyższem, zwłaszcza, gdy z przedstawionych Radzie w roku następnym danych okazało się, że z przeszło 30,000 studentów szkół wyższych ledwo 15% należy do związków sportowych, a z tych może najwyżej połowa rzeczywiście uprawia ćwiczenia fizyczne. Ale o ile w innych grupach młodzieży i nawet starszego społeczeństwa postępy są olbrzymie, o tyle w środowiskach akademickich do zadowalniającego rozwiązania zagadnienia jeszcze nie doszło.

Zagadnienie wychowania fizycznego młodzieży wiejskiej mieściło się w obrębie zagadnienia wychowania fizycznego i utrzymania sprawności fizycznej jaknajszerszych kół ludności. Gdy to nie dało się rozwiązać przez ustawę o powszechnem wychowaniu fizycznem, która ze względów finansowych nie byłaby w ówczesnych warunkach, a również i dzisiaj, wykonalna, — zbliżamy się zwolna do celu z pomocą hufców pozamiejskich przysposobienia wojskowego i organizacyj junaków i przez wprowadzenie państwowej odznaki sportowej. Jednakże i w tym dziale pozostaje przebyć jeszcze dużą drogę, zanim rzeczywistość odpowie zamierzeniom i potrzebom.

— O —

Do obu tych zagadnień — wychowania fizycznego młodzieży akademickiej i wychowania fizycznego młodzieży wiejskiej przykładał Marszałek Piłsudski wielką wagę i Sam niemi się zajmował.

Nietylko bowiem, jak nikt inny, oceniał On *z ogólnego* stanowiska całą doniosłość wychowania fizycznego dla wskrzeszonego przez Siebie Państwa i nietylko wytknął zasadniczą linję pracy, stwarzając przed laty dziesięciu Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego. Radę Naukową Wychowania Fizycznego, a potem Centralny Instytut Wychowania Fizycznego, obecnie *nazwany Jego imieniem. Nietylko nadał wychowaniu fizycznemu* w Polsce niebywały rozmach, przeznaczając wielkie środki na budowę Instytutu, któremu równego niema w Europie i dając wszechstronny zakres działania Urzędowi, i nietylko uwydatnił wielkie znaczenie stworzonych instytucji, uzależniając Urząd bezpośrednio od Ministra Spraw Wojskowych i osobiście obejmując przewodnictwo Rady Naukowej, a powołując do niej w pierwszym rzędzie dwóch innych Ministrów: Oświecenia Publicznego i Spraw Wewnętrznych. Albowiem także

poszczególnemi zagadnieniami wychowania fizycznego zajmował się Sam, Sam je rozważał i podawał Radzie Naukowej do rozważenia wnioski, do których doszedł.

Jak głęboko i szeroko wnikał w te zagadnienia, mogliby w całej rozciągłości powiedzieć wykonawcy Jego myśli, główni pracownicy, którzy, bezpośrednio od Niego otrzymywali wskazówki i którym wytyczał kierunek działania: (generał dr. Rouppert, pułkownicy Ulrych i Kiliński). Wśród zagadnień, które szczególnie Go zajmowały, wiele znalazło jednak także wyraz w Jego przemówieniach w Radzie Naukowej, czy w formie zagajeń lub osobnych referatów, czy w formie uwag dyskusyjnych. Dowodem że z tych zagadnień zwrócił szczególnie baczną uwagę na sprawę wychowania fizycznego młodzieży akademickiej i młodzieży wiejskiej, jest upamiętniony w protokółach Rady niezmiernie żywy Jego udział w rozpatrywaniu tych przedmiotów na trzeciem plenarnem posiedzeniu Rady w r. 1929, a jeszcze więcej, wyznaczenie na czwartem posiedzeniu w r. 1932, obu zagadnień wśród czterech głównych punktów nad sprawozdaniem P. U. W. F.

W r. 1929, gdy w Radzie podnoszono zły stan rozwoju fizycznego i sprawności fizycznej studentów i absolwentów szkół wyższych, a z drugiej strony trudności wprowadzenia ćwiczeń fizycznych w szkolnictwie wyższem z powodu niedożywienia młodzieży, braku czasu, instruktorów i terenów (przyczem Marszałek Piłsudski wtrącił: „...które dla uniwersytetów są ważniejsze, niż dla gimnazjów*), stwierdził Marszałek Piłsudski w dłuższem przemówieniu, że trzecia część studentów nie może w czasie służby wojskowej przetrzymać pracy ćwiczeń wojskowych. Tłomacząc to sobie tem, że jestto pokolenie, które dojrzewało w czasie wojny, mówił: „Jestem przerażony i nie wierzę swoim oczom, gdy patrzę na to, że chłopak 21—23 lat mający wygląda jak 16-letni. I to jest powszechne. Rozpacz mnie bierze na ten widok". Gdy zaś wspomniano, że fałszywe pojęcie „wolności akademickiej" utrudnia rozpowszechnienie wychowania fizycznego w szkołach wyższych, powiedział: „Przyznaję, że jedyne wyjście, jakie znalazłem, jest zawsze jedno — przymus; ale przymus nakłada obowiązki". (Chodziło mianowicie o obowiązek stworzenia warunków do ćwiczeń fizycznych, jakoto sal, boisk, sprzętu, stanowisk instruktorskich i t. d.). Wtedy też obecny na posiedzeniu Minister Oświecenia na życzenie Marszałka Piłsudskiego zgodził się powołać osobną ko-

*) Przytaczam wedle stenograficznego protokułu.

misję dla sprawy organizacji wychowania fizycznego młodzieży szkół wyższych.

Na następnem plenarnem posiedzeniu Rady Naukowej, w trzy lata później, wyodrębnił Marszałek Piłsudski sprawę wychowania fizycznego młodzieży akademickiej jako jeden z czterech głównych punktów dyskusji, a poglądy swoje sprecyzował w zdaniu: „Mnie... chodzi nie o co innego, jak o to, żeby przedłużyć wyniki osiągnięte w szkole średniej, żeby one miały miejsce i na uniwersytecie".

Na posiedzeniu plenarnem Rady Naukowej w r. 1929 stał się referat Marszałka Piłsudskiego „O postulatach wychowania fizycznego" podstawą obszernej dyskusji, którą zapoczątkował od słów: „Wysłuchałem z niesłychaną ciekawością wszystkich uwag ze względu na to, że dotyczą spraw, które mnie *serdecznie obchodzą*". Zabierając w ciągu dyskusji kilkakrotnie głos, nie pominął poruszonej wtedy sprawy odmiennych metod wychowania fizycznego dla młodzieży miejskiej i dla młodzieży wiejskiej. Przy wzmiance o metodach stosowanych w Danji dla młodzieży wiejskiej wtrącił uwagę: „To wojsko u nas robi, z takiego nieporadnego człowieka robi człowieka zręcznego", poczem powiedział: „Co do miast i wsi, to radziłbym tu pracować w inny sposób. Jeżeli dziecko wiejskie przebrnie po zaspach śnieżnych codziennie dwa kilometry, to ono tę pracę, która jest podstawą wychowania fizycznego, już wykonało, podczas gdy dziecko w mieście codziennie do tak wielkiego wysiłku nie jest zmuszone. I kto wie, czy dobrze jest, te same metody stosować tu i tam".

Myśl tę szczegółowo rozwinął w trzy lata później, na czwartem plenarnem posiedzeniu Rady Naukowej, wyznaczywszy zagadnienie wychowania fizycznego młodzieży miejskiej jako drugi z czterech głównych punktów dyskusji nad sprawozdaniem Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego i P. W. i zabrawszy Sam pierwszy głos w dyskusji nad tym punktem. Poglądy Jego w tej sprawie streszczają następujące wówczas wypowiedziane słowa: „Dostosowanie wychowania fizycznego do wsi jest rzeczą bardzo trudną. Praca tam zawsze przybiera charakter ćwiczeń fizycznych, stale wykonywanych. Być może, że nie odpowiadają one programowi... Przypuszczałem, że zagadnienie wychowanie fizycznego na wsi dotyczy młodzieży, ...wtedy co innego. Ale — jeśli jest mowa o wychowaniu fizycznem ludzi, którzy stale podejmują wysiłki, i to nie jednostronnie, jak się to dzieje w fabryce, ale wielostronnie (bo co innego jest kosić, co innego orać, żąć, wozić), to mnie się zdaje, że taka praca daje znacz-

nie więcej, niż programowe wychowanie fizyczne. Same wyczyny fizyczne są bezwzględnie bardzo znaczne". Później zaś, stwierdzając, że ludność miejska jest zgrabniejsza i zręczniejsza od wiejskiej, że „ruch wiejski jest leniwy i powolny", mówił: „Boję się, że podniesienie zgrabności i sprawności obniży właśnie wytrwałość i siłę... Widzę tu dążenie do pewnej unifikacji, jednolitości tych cech... Ta unifikacja i jednolitość nie jest mojem dążeniem. Nie zniesiemy różnicy, jaka istnieje między wsią i miastem. To jest niemożliwe.. Nie mogę zgodzić się na to, żeby przenosić całość programowości wychowania fizycznego na wieś. Można myśleć chyba tylko o zimie, bo latem są prace na roli... To uprawnienie może pójść jedynie w wieku tak zwanym młodzieńczym".

Dziś, kiedy w wychowaniu fizycznem spada na wszystkich z niem związanych odpowiedzialność za dalszy ciąg pracy, dokonanej przez Marszałka Piłsudskiego na tem polu, i kiedy zadaniem współczesnego i następnych pokoleń jest utrwalenie Jego w tym zakresie dzieła, — trzeba przypomnieć Jego poglądy na zagadnienie wychowania fizycznego młodzieży szkół wyższych i młodzieży wiejskiej i w dalszej drodze nie zatracić tych zasad, które przemyślał głęboko w sprawach „serdecznie Go obchodzących", skoro do nich przez lat szereg powracał.

Są to zasady: bezpośredniej kontynuacji w szkolnictwie wyższem wychowania fizycznego, obowiązującego już w szkołach średnich, — przy stworzeniu dla młodzieży akademickiej odpowiednich warunków do ćwiczeń, — oraz zróżniczkowania metod wychowania fizycznego przez wypracowanie metod, dostosowanych do wychowania fizycznego na wsi w wieku młodzieńczym.

Nie silę się na podanie sposobów, wiodących do realizacji tych zasad; zresztą nie czas tu i nie miejsce potemu. Niewątpliwie sprawa wychowania fizycznego młodzieży szkół wyższych posuwa się znacznie naprzód przez potężny rozwój obozownictwa. Akcja obozownictwa daje ogromne korzyści, zapewniając młodzieży higjeniczne warunki długiego pobytu w dobrem powietrzu i należyte odżywienie, a nadto da się najłatwiej tutaj przeprowadzić obowiązek wychowania fizycznego.

Nie może ona jednak ani uchwycić w swoje ramy kilkudziesięciotysięcznej rzeszy tej młodzieży, ani zapewnić bezpośredniego dalszego ciągu wychowania fizycznego wszystkim absolwentom szkół średnich, ani zastąpić przez parę tygodni letnich, ciągłego, całorocz-

nego starania o postęp, czy utrzymanie sprawności fizycznej. Nadzieje, wiązane z udziałem dobrowolnym młodzieży w klubach sportowych i w ćwiczeniach, organizowanych przez komisje wychowania fizycznego w szkołach wyższych (które zresztą mają bardzo niedostateczne środki pieniężne), zawodzą; co więcej, młodzież inteligentna stroni od klubów coraz bardziej, a warunki ułatwiające studentom szkół wyższych ćwiczenia (sale, boiska i t. d.) niewiele się poprawiły.

Bez nich wprowadzenie obowiązkowego stałego, całorocznego wychowania fizycznego w szkolnictwie wyższem, na wzór np. Niemiec a świeżo w Austrji, jest niezmiernie trudne, albo obowiązek ten byłby nawet niewykonalny. Ale ponad wszystkiemi przeszkodami góruje obecnie więcej, niż kiedykolwiek, bieda wśród młodzieży, i choć warunki mieszkaniowe tej młodzieży poprawiają się w miarę rozbudowy domów akademickich (ale ileż z nich ma sale ćwiczeń i boiska?!), to jednak młodzież jest jeszcze bardziej, niż kiedykolwiek niedożywiona. Nadomiar, w układzie pracy w szkolnictwie wyższem w ten sposób, aby młodzież miała czas prócz nauki na ćwiczenia fizyczne, nie zmieniło się nic albo bardzo niewiele. Nie wolno jednak przed temi przeszkodami się cofać, a przecież niejedna z trudności da się usunąć lub stopniowo zmniejszyć, choćby przez pewne przesunięcia w układzie zajęć w szkołach wyższych, osiągalne przez żywsze zainteresowania tą sprawą gron profesorskich, i choćby przez pewne uprzywilejowanie tych absolwentów, którzy udowodnią udział swój w ćwiczeniach fizycznych. Nie można jednak z drugiej strony trudności tych niedoceniać, zwłaszcza, że opinja wykształconego ogółu o wychowaniu fizycznem zaczyna się wahać wobec zjawisk tak niepożądanych, jak zanik zainteresowań intelektualnych wśród części uczniów szkół średnich, znających nazwiska asów sportowych i cyfry rekordów, ale obojętnych dla arcydzieł literatury i sztuki i odkryć naukowych, — a coraz wyraźniej odwraca się od profesjonalizującego się sportu.

Niewiadomo mi o żadnej próbie opracowania osobnego planu wychowania fizycznego dla młodzieży wiejskiej. A wszak plan taki byłby równie konieczny, jak odrębny, do potrzeb i psychologji wsi dostosowany program nauczania w wiejskiej szkole powszechnej. Rzecz prosta, że nie chodziłoby tu wyłącznie o pewną metodykę ćwiczeń gimnastycznych, choć i tu, gdyby gimnastyka wogóle na wsi się przyjęła, zachodzi pytanie, czy możnaby bez zmiany i szablonowo zastosować metody duńskie. Liczyć się przecież trzeba z różnicami

etnicznemi, różnicami kultury materjalnej i innemi czynnikami, których nawet w tym zakresie całkiem pomijać nie można. Tembardziej byłoby konieczne uwzględnienie tych czynników, a nawet różnic regjonalnych, w obmyśleniu całkowitego planu wychowania fizycznego, w doborze wszelakich w tym zakresie zajęć, gier i zabaw. Plan ten dla wsi musiałby być dostosowany do zajęć rolniczych, a więc być odmienny na różne pory roku, z natury rzeczy starając się wyzyskać porę zimową pomimo wszelkich trudności, na jakie ćwiczenia fizyczne w tym czasie natrafią na wsi, gdzie ani marzyć nie można o salach ćwiczebnych. Konieczne też byłoby wyodrębnienie planu dla wieku młodzieńczego od planu dla wieku szkolnego i elastyczność jego, dozwalająca uwzględnić warunki miejscowe, tam zwłaszcza, gdzie młodzież musząc przejść kilometrowe odległości przybywa do szkoły już znużona fizycznie. To wszystko wymaga przy układaniu planu współdziałania takich doświadczonych i światłych wychowawców fizycznych, którzy sami wyszli z chaty wiejskiej, nie stracili z nią łączności i pracowali w terenie pozamiejskim, którzy więc dokładnie znają i odczuwają życie wsi i jego zasadnicze konieczności. Trudność stworzenia dobrego planu leży właśnie w tem, żeby nie był on opracowany teoretycznie — choćby przez najlepszych znawców wychowania fizycznego, ale nie stykających się z wsią — lecz żeby się opierał na realnych, praktycznych podstawach, zaczerpniętych z bezpośrednich spostrzeżeń. Ale najlepszy nawet plan zawiedzie w wykonaniu, jeśli się równocześnie nie opracuje i nie przeprowadzi zróżniczkowania dopełniających kursów wychowania fizycznego, urządzanych dla nauczycielstwa, na miejskie i wiejskie. W przeciwnym razie nauczyciel szkoły wiejskiej, choćby przeszedł najlepszy kurs, pozostanie przy nabytym tam, do wsi niedostosowanym szablonie. To samo dotyczy instruktorów pozaszkolnego wychowania fizycznego. Największą stąd wynikającą szkodą byłoby zniechęcenie się wsi do wychowania fizycznego, przeciw czemu nie poradziłaby najwymowniejsza nawet propaganda. Jeszcze na jedną trudność, zaostrzoną niezmiernie w ostatnich latach, natrafi realizacja wychowania fizycznego na wsi: na teraźniejszą nędzę wiejską, o której zastraszających gdzieniegdzie rozmiarach aż nadto dobrze wiadomo. Zmniejszenie tej trudności nie leży w mocy czynników zajmujących się sprawą wychowania fizycznego. Mogą one conajwyżej starać się posunąć naprzód sprawę przedewszystkiem tam, gdzie ta trudność jest mniejsza. Gdzieindziej wyniki nie stałyby w stosunku do nakładu pracy i środków i byłyby nieekonomicznem ich marnowaniem.

Pragnąłbym, by luźne uwagi powyższe mogły pobudzić do zabrania głosu tych, którzy są prawdziwymi znawcami wychowania fizycznego i warunków społeczeństwa i by zachęciły do wysiłku dla przezwyciężenia trudności, jakie jeszcze zwalczyć musi realizacja wychowania fizycznego młodzieży szkół wyższych i młodzieży wiejskiej. Tutaj zwycięstwo będzie *jednym z żywych* pomników Tego, którego te sprawy „serdecznie obchodziły".

Dr. EUG. PIASECKI
prof. Uniw. Pozn.

Sport a sportowanie.

(ze wspomnień członka Rady Naukowej W. F.).

Cywilizacja nowoczesna tak daleko doprowadziła rozgraniczenie różnych działów pracy ludzkiej i specjalnego przygotowania do każdego z nich, że nieraz zapominamy o tem, jak wielka rola mimoto pozostaje do odegrania we wszystkich tych dziedzinach dla niespecjalistów. Wszak każda z najdonioślejszych decyzyj o losach i rozwoju rolnictwa czy przemysłu, techniki czy lecznictwa lub wychowania, zależy od ludzi mających bardzo słabe o tych zagadnieniach wyobrażenie. Do największych zatem zalet specjalistów musimy zaliczać dar popularyzacji i przekonywania. W krajach o demokratycznym ustroju parlamentarnym, o tych sprawach trzeba pouczać setki posłów, tysiące radnych, krocie wyborców. Ustroje bardziej zwarte, jakie świeżo otrzymała spora część Europy, nie zmieniając istoty rzeczy, przesuwają jedynie na silniejszą władzę wykonawczą obowiązek kontaktu ze specjalistami i zapoznania się z każdym z wyłaniających się problemów.

Młoda stosunkowo gałąź wiedzy i praktyki pedagogicznej, wychowanie fizyczne, z natury rzeczy częściej, niż to bywa w innych dziedzinach, musi korzystać z pomocy niespecjalistów. Polegało ono całkowicie na pracy amatorskiej za Konarskiego i Komisji Edukacji Narodowej, a jakie takie kadry wychowawców fizycznych zaczęto tworzyć dopiero w latach 60-tych zeszłego stulecia. Ale i później widzimy laików dokonujących tu epokowych posunięć. Przecież Henryk Jordan, lekarz-ginekolog, ze swej wiedzy medycznej zaczerpnął tylko zrozumienie konieczności swego dzieła, które specjaliści wypracowali w szczegółach. Podobnież Baden-Powell,

genjalny znawca duszy chłopięcej w mundurze oficerskim, który gniewa się, gdy go nazywamy reformatorem wychowawczym...

Gdy przejdziemy w lata bliższe, krępuje nas coraz bardziej brak perspektywy dziejowej. To jednak, wydaje się pewnem, że wszyscy twórcy nowych silnych ustrojów przejdą do historji wychowania fizycznego jako inicjatorzy szeregu zasadniczych poczynań. Wynikło to jako bezpośrednia logiczna konsekwencja samych podstawowych założeń siły zbiorowej, która musi opierać się na sile jednostek, wchodzących w skład narodu. Nie dziw przeto, że i Mąż, którego śmiertelne szczątki niedawno spoczęły w podziemiach Wawelu obok największych bohaterów przeszłości, znalazł się w tym szeregu inicjatorów i organizatorów kultury fizycznej. Zająć się raczej wypadnie temi szczegółami, które Go wyróżniają nad innych. Wierny założeniu tego artykułu, pozwolę sobie, na podstawie wspomnień osobistych i protokółów, oświetlić jeden z nich, który na mnie uczynił najsilniejsze wrażenie.

Chodzi tu o przemówienie ś. p. Marszałka Piłsudskiego na ostatniem plenarnem zebraniu Rady Naukowej W. F., w dniu 22 maja 1932. Było to zarazem ostatnie posiedzenie Rady, na którem Zmarły osobiście przewodniczył. Przedmiotem obrad był jeden z najtrudniejszych problemów kultury fizycznej: stosunek szkoły do sportu pozaszkolnego, wraz z jego rekordomanją i tajnym profesjonalizmem. Związki sportowe powtórzyły swą już kilkakroć przedtem odrzuconą ofertę zaopiekowała się sportem młodzieży szkolnej. Zdania członków Rady były podzielone. Organizatorzy sportu radzili przyjąć propozycję, wychowawcy zaś — odrzucić. W takiej to chwili Przewodniczący Rady rzuca na szalę dyskusji swoją powagę. Oto krótka treść Jego przemówienia:

Marszałek przyznaje sportowi walory propagandowe, lecz pozatem widzi w nim szereg wad. Przedewszystkiem jednostronność specjalizacji sportowej, którą podkreśla kilkakrotnie, najjaskrawiej zaś ilustruje na przypadku konkretnym z życia. Nieporównany jest obraz owej nieszczęsnej uczenicy gimnazjum, w której ktoś wykrył materjał na „naszą znakomitą płotkarkę" ...„Jej celem jest tylko, żeby jeden płotek za drugim przeskoczyć. I ona ciągle to robi. Przecież to może życie zbrzydzić. Można unieść się w stratosferę sportu i uważać, że zadaniem życia jest wyciągnąć jeszcze minutę, jeszcze milimetr. Ale ja nie mogę się nie obawiać o tę dziewczynę w tak młodym wieku, gdy ją zrobiono znakomitą płotkarką i specem w płotkowaniu. Toż to koniec świata!"

Marszałek chętnie przygląda się zawodom w piłkę nożną, jako przykładom zgrania i solidarnej walki. Ale gani zbyt długi czas trwania meczu i sądzi, że „to wyduszanie potu przez półtorej godziny, musi doprowadzić do zepsucia serca po pewnym czasie". W innym momencie przemówienia wraca do tej gry, szydząc z moralnego poziomu zawodów footballowych.

Krytykuje dalej kolejno jednostronność innych gałęzi sportu, jako specjalizację w rzucie dyskiem, w „tym najwstrętniejszym wysiłku — boksie", w jeździe konnej. Nawiązuje do uwag prof. Michałowicza o pieniactwie sportowców: ...„pieniactwo wywołane jest przez przepisy sportowe, doprowadzone do centymetrów, doprowadzone do przestrzeni takiej tylko, takiego tylko czasu. To musi być zmienione".

Od tego tła zwyrodniałego sportu rekordowego, odbija korzystnie swobodny, rozrywkowy sposób traktowania sportu, który Marszałek nazywa „sportowaniem" i oświetla na przykładzie swoich córek: „Moje panny ciągle sportują, bez końca, całemi dniami, ale tak samo poprzednio bawiły się w chowanego i bieganego. Sportowanie to przecież ciągła zabawa. Więc teraz zabawa jest w siatkówkę, bez siatki, przez gałąź drzewa i t. d.".

Końcowa konkluzja brzmi: ...„środki ,których wychowanie fizyczne używać musi, nie mogą iść drogą sportu". Tyle na podstawie protokółu, opublikowanego w specjalnym numerze „Wychowania Fizycznego" (grudzień 1932, str. 55—6). Pamięć moja (i kilku innych członków Rady) dorzuca nadto zdanie, którego brak w protokóle. „Rozumiem sportowanie, nie rozumiem sportu".

Zbyteczna prawie dodawać ,że wrażenie wywołane tem przemówieniem było olbrzymie. Dyskusja o sporcie już nie trwała długo i losy projektu Związków sportowych były przesądzone. Ale dziś, po trzech latach, gdy kwestja jest wciąż jeszcze aktualna, warto będzie rzecz pokrótce zanalizować. Tem bardziej, że ś. p. Przewodniczący Rady, jako niespecjalista, używał poczęści swojej własnej terminologji.

Otóż na samym wstępie musimy stwierdzić, że potężna intuicja i przebogate doświadczenie życiowe pozwoliły Marszałkowi wyczuć wszystkie zasadnicze momenty, jakie nam, specjalistom, podaje nowoczesna fizjologja, higjena i psychologja wychowawcza dla oświetlenia omawianej tu kwestji. Jego „sport" odpowiada w naszej terminologji sportowi rekordowemu (wyczynowemu, widowiskowemu, olimpijskiemu). Postawienie jako jedynego celu — wyniku liczbowego, podnieca na niebywałą skalę dwa i tak z natury silne

instynkty: emulacyjny i bojowy. Centymetry, sekundy czy bramki zdobywa się za każdą cenę: jednostronnego rozwoju, przemęczenia, lub, co gorsza, intryg, oszustw i t. p. Wreszcie mięśnie sportowca stają się przedmiotem handlu, jako źródło sensacji dla tłumów. A ten (tajny czy jawny) profesjonalizm grozi, jak już nieraz bywało w dziejach, zupełnym zanikiem radosnemu, amatorskiemu wysiłkowi, a nawet wychowaniu fizycznemu, niebacznie związanemu ze sportem pozaszkolnym.

A co do szczegółów ostrzeżenia ś. p. Marszałka przed jednostronnością przedwczesnej specjalizacji sportowej nietylko nie straciły, lecz przeciwnie zyskały na aktualności z chwilą wprowadzenia w życie „międzyszkolnych klubów sportowych". Czy na ich tle nie wypłynie tu i owdzie w drugiej edycji (poprzednia było pochodzenia pozaszkolnego i, jak się zdaje ,też jeszcze nie wyczerpana) „nasza znakomita płotkarka"? *(Caveant consules!*

Wady piłki nożnej znamy, toteż niema jej w programach szkół naszych. A zdając sobie również sprawę z zalet tej gry, propagujemy osnute na niej formy udoskonalone (nożna polska, szczypiorniak, jordanka), mniej wyczerpujące i rozdzielające pracę równomiernie na obie pary kończyn. Brutalny i niebezpieczny boks zastępujemy nowoczesną walką wręcz, czerpiącą sporo materjału z japońskiego *dżiudżicu.*

Ceniliśmy wszyscy i popierali wyczyny sportowe dla ich walorów propagandowych w pięknych a minionych bezpowrotnie latach dziecięcych naszego sportu. Był to wówczas ruch czysty, bezinteresowny. Ogarniał zaledwie garstkę młodocianych zapaleńców, przeważnie z ławy szkolnej. A jak łatwo było bić owe śmieszne w oczach dzisiejszego sportowca rekordy! Więc i jednostronna specjalizacja i przemęczenie nie były prawie znane, a tem mniej intrygi klubowe, lub zgoła pieniężne spekulacje na mięśniach ludzkich... Dziś w tej mierze zdania podzieliły się. Jedni (a do tych należą czynniki odpowiedzialne za politykę) międzynarodową) nie chcą wyrzec się propagandy, jaką rzekomo u tłumów obcych torują nam asy sportowe. Drudzy (a tu należy bodaj większość wychowawców) sądzą, że ten rodzaj propagandy już się całkowicie przeżył. Że należy corychlej wycofać się z olimpjad, tak, jak już wycofaliśmy się z *challenge'ów* lotniczych, a zaoszczędzone środki materjalne i siły skierować na rzecz w tej dziedzinie jedynie i wyłącznie cenną: istotną kulturę fizyczną najszerszych warstw narodu. Należąc do tych drugich, również jesteśmy w zgodzie z omawianemi wywodami Zmarłego. I On bowiem w obu momentach, gdy

mówi o tej propagandzie, wyraża się bardzo krytycznie o jej kierunku (...„idzie się drogą złą, a zła rzecz najwięcej propagandy robi". A w innem miejscu: „Ja nie mógłbym powiedzieć, że ten system propagandy musi być przez nas ceniony").

Ale pora nam zająć się skolei pozytywną stroną zagadnienia: owem „sportowaniem", jak je nazywa znakomity Mówca. Znów niema najmniejszej trudności w identyfikacji tego pojęcia ze znanym nam doskonale sposobem traktowania sportu, który w szkole zazwyczaj nazywamy sp. wychowawczym. Przymiotników jednak, walczących o palmę pierwszeństwa, mamy i tu więcej, jak zaraz zobaczymy. Wychowawczem będzie nasze sportowanie przedewszystkiem wówczas, gdy umiejętny wybór wychowawcy podsuwa uczniowi gałęzie sportu, najodpowiedniejsze dla jego płci i wieku, nadaje im formę niemniej celowo przystosowaną, emulację i walkę zużytkowuje z umiarem.

Z punktu widzenia wychowanka jednak na plan pierwszy wysuwa się motyw rozrywkowy, jak to widzieliśmy bardzo dobitnie na przykładzie z życia, przytoczonym w omawianem przemówieniu. W odróżnieniu od treningu zawodniczego, który jest ciężką pracą, tu mamy swobodną zabawę — dalszy ciąg miłych igraszek dziecięcych. Zamiast specjalizacji zaś, jak największą rozmaitość. Regulaminowe, fabryczne przybory zastępuje się często improwizacją na tle przyrody (taką „siatkówkę przez gałąź drzewa" zaimprowizował już niejeden wychowawca i uczeń, zwłaszcza na wycieczce czy w obozie).

Podobnież jak wychowawczy, tak i zdrowotny cel sportu zazwyczaj nie uświadamia się młodzieży, lecz raczej jej opiekunom w domu i szkole. Dobrze zgrana para specjalistów: lekarz szkolny i wychowawca fizyczny, stanowi warunek powodzenia w sportowaniu szkolnem, szczególnie u młodzieży wątłej, astenicznej, wymagającej dokładnej indywidualizacji i ostrożnego stopniowania tych ćwiczeń.

Czwarty wreszcie przymiotnik, dotyczący sportowania, odnosi się do jego zastosowań życiowych, a wśród nich nadewszystko do gotowości bojowej. Ten cel bezwątpienia przyświecał Marszałkowi w Jego wszystkich poczynaniach na naszej niwie. Jak wszakże zwykle się zdarza u wojskowych (podobnież i u innych specjalistów), umyślnie bodaj powściągał swą dlań predylekcję wobec słuchaczów cywilnych, biorąc motywy raczej z bliższego im świata. Dodajmy, że cztery powyższe przymiotniki nie oznaczają bynajmniej rozprószenia. Dla rozważań pedagogicznych wystarczy naogół jeden z nich: dobry sport

wychowawczy bowiem musi być zarazem rozrywkowym, zdrowotnym i bojowym.

Od zapuszczania się w dalsze szczegóły uwalnia nas, jak sądzimy, omówienie ich dokładniejsze w niedawnym referacie dla Rady Naukowej W. F. („Sport a wychowanie", „Wych. Fiz." 1934, z. 3—4), jak również w oddanem właśnie do druku II wydaniu „Zarysu teorji wych. fiz." (Lwów, Ossolineum). Tu chodziło o coś innego: o zarejestrowanie, na użytek historji naszego działu wychowania, ciekawego i chlubnego dla nas faktu. Ale zarazem też, wobec ogromnej powagi, jaką posiadały i posiadają słowa i opinje Pierwszego Marszałka Polski, o ustalenie należytej (jak tuszymy) ich interpretacji w danym przypadku, w duchu „sportowania" a nie „sportu" polskiej młodzieży szkolnej.

„Mnie chodzi o to, żeby przedłużyć wyniki osiągnięte w szkole średniej, ażeby one miały miejsce i na uniwersytecie“.

Wielokrotnie przekonaliśmy się, że myśli i życzenia ś. p. Marszałka zawierają w sobie tyle treści, były tak ważkie i w znaczeniu swem tak daleko nieraz w przyszłość sięgające, że na spełnianiu i wykonywaniu tych życzeń-rozkazów zawsze wychodziliśmy dobrze.

A jednak — mimo że kilka dobrych lat upłynęło od czasu kiedy ś. p. Marszałek słowa przytoczone na początku wypowiedział — zapomnieliśmy dziwnym zbiegiem okoliczności o młodzieży uniwersyteckiej, zaabsorbowani pracą szerzenia wychowania fizycznego wśród innych warstw społecznych. Jeżeli nie zapomnieliśmy całkiem, to w każdym razie obchodzimy się z młodzieżą szkół wyższych jeszcze bardzo po macoszemu.

Podczas gdy młodzież szkół powszechnych, średnich i zawodowych odnośnie do jej wychowania fizycznego pozostaje pod stałą wielostopniową opieką władz szkolnych, gdy myśli się o zdrowiu i należytym rozwoju fizycznym młodzieży fabrycznej, rzemieślniczej, a nawet wiejskiej, to tysiączne rzesze młodzieży akademickiej, jaka gromadzi się w każdym mieście, które posiada szkoły wyższe, pozostaje bez należytej opieki. Dla jej zdrowia fizycznego robi się bardzo mało.

Uniwersytet Jagielloński wprowadził przed kilku laty obowiązkowe badanie lekarskie przed przyjęciem na studja, a za tym chwalebnym przykładem poszły i inne uczelnie. Jestto wprawdzie duży

krok naprzód, ale tylko krok, gdy należy biedz, by nadrobić to co zostało zaniedbane.

Nie wystarczy zapoznać się ze stanem zdrowotnym młodzieży wstępującej do wyższej uczelni, a potem, podczas studjów, zostawić ją własnemu losowi. Niewolno patrzeć dłużej obojętnem okiem, że przez wiele godzin dnia przebywa ta młodzież w dusznem powietrzu przepełnionych często sal sekcyjnych, szpitalnych, i pracowni chemicznych, że przez długie godziny zgarbiona siedzi nad książką, lub schylona nad rysownicą pracuje w kreślarni, a w wolnych od tej pracy godzinach zarabia jeszcze lekcjami, żyjąc z miesiąca na miesiąc niedożywiona. I dzieje się to w tych latach, które są najważniejszym okresem jej rozwoju fizycznego.

Ludzie dobrej woli dają jej bezpłatne, lub prawie bezpłatne obiady zbierają datki na zapłacenie czesnego, Państwo wspomaga stypendjami i pożyczkami, ale o tem, by młodzież ta mogła przebyć pewną część dnia na świeżem powietrzu, odprężyć przygięty w codziennej pracy grzbiet w salach ćwiczebnych i halach sportowych, ażeby znalazła nieco ruchu i wesołości, tak potrzebnych dla młodego organizmu, nikt naprawdę planowo i systematycznie nie myśli.

Mniemano początkowo, że Akademickie Związki Sportowe wychowają fizycznie i usportowią młodzież szkół wyższych, ale samo już założenie tych związków jako klubów sportowych o charakterze sportowo-zawodniczym i uprawiających sporty przeważnie drogie wykluczało rozszerzanie się sportu na ogół młodzieży akademickiej. Również i Komisje Międzyuczelniane Wych. Fiz. Szkół Wyższych, wyposażone w skromne bardzo budżety, nie mogą wypełnić swego zadania; ilość ćwiczących nie stoi w żadnym stosunku do ilości studjującej młodzieży.

Nie mniej i Komisje lekarskie i sportowe T-wa Przyjaciół Akademika, które powstały jako wyraz troski.o byt i zdrowie młodzieży szkół wyższych, nie rozwiążą problemu jej wychowania fizycznego. Mogą one spełniać rolę opiekuńczą, ułatwiającą zdobywanie funduszy, organizacyjną, doradczą, ewentualnie, — w odpowiednim składzie, — rolę kierowniczą.

Jeżeli jednak wychowanie fizyczne ma objąć szerokie masy młodzieży akademickiej, musi ono wejść jako obowiązkowe w plan studjów, a odpowiednie siły lekarskie i instruktorskie muszą znaleźć miejsce w etatach uniwersyteckich.

Uznane jako część leczenia zapobiegawczego, jako współpraca

z siłami organizmu dla należytego jego rozwoju, winno wychowanie fizyczne obejmować:

1) Higjenę życia młodzieży (perjodyczne badanie lekarskie, kontrola pracowni, sal wykładowych i t. p. i mieszkań studenckich, czy odpowiadają wymogom higjeny).
2) Stopniowe usportawianie młodzieży (gry sportowe, lekka atletyka, narciarstwo, pływanie, wiosłowanie).
3) Przysposobienie młodzieży do obrony kraju. (Niezbędne zwłaszcza dla słuchaczek i tych słuchaczy, którzy z jakiegokolwiek powodu zostali zwolnieni ze służby w Szkołach Podchorążych. I ta bowiem młodzież musi być wyszkolona, by ewentualnie stanąć w potrzebie.

Tak pojęte wychowanie fizyczne winno być obowiązkowe, przymusowe. Nie obawiajmy się tego słowa *przymus*, nie uważajmy je za ograniczenie wolności akademika. Stosujemy przecież to ograniczenie w dużej mierze i przy studjach tej czy innej gałęzi wiedzy. Zostawiamy młodzieży coraz mniej, w tym czy innym kierunku, swobody, coraz więcej prowadzimy ją za rękę. Dlaczego więc nie mamy użyć przymusu tam, gdzie wchodzi w grę zdrowie młodzieży. Odpowiednio zastosowany nie będzie dla niej napewno przykry, a w skutkach napewno błogosławiony. Jeżeli gdzie, to tu jest dla niego miejsce, tu musi on istnieć, bo młodzież z racji poczucia swych młodzieńczych sił żywotnych jest w tym właśnie kierunku bezkrytyczna. Mierzy siły na zamiary, — co jej za dobre tylko poczytać należy, — wydaje maximum energji, by i tego jeszcze się nauczyć, i tu lekcjami zarobić i zaoszczędzić na jedzeniu, ubraniu, kąpieli i opraniu (bo musi oszczędzać), i nie myśli o tem, czy siły jej nie są na wyczerpaniu. Dlatego nawet wbrew jej woli musimy kierować jej wychowaniem fizycznem i myśleć o tem, by sakwa jej sił żywotnych stale była zasobna.

Ale robić to musimy mądrze, planowo i systematycznie. Miejmy odwagę skończyć z wydawaniem setek tysięcy (jeżeli nie więcej), na reprezentacyjne stadjony w każdym większym mieście, a zużyjmy te sumy na uzdrowienie naszej młodzieży, na dostarczenie jej zwykłych boisk, hal i sal ćwiczebnych i skromnych pływalni. Bez nich bowiem nie możemy myśleć o systematycznem wychowaniu fizycznem, gdyż klimat nasz przez kilka tylko miesięcy roku akademickiego pozwala młodzieży ćwiczyć na wolnym powietrzu. Końcowe miesiące roku szkolnego — to okres przedegzaminacyjny, a miesiące letnie — to wakacje.

Przeprowadzając w sposób wyżej podany wychowanie fizyczne wśród młodzieży akademickiej, możemy być pewni, że dostarczymy Państwu obywateli, którzy i umysłowo będą stali na wysokości zadania i fizycznie będą posiadali dostateczną ilość sił do wykonania przyjętych na siebie zobowiązań, a w potrzebie, należycie przygotowani, obronią granicę Rzeczpospolitej. Dostarczymy zdrowych ojców i zdrowych matek, którzy nie dzięki źle zrozumianemu rasizmowi, ale dzięki siłom żywotnym umysłu, serca i ciała, wydadzą zdrowe pokolenia i utrzymają ciągłość dobrze pojętej tradycji.

Tak postępując uczynimy zadość przytoczonemu na początku życzeniu ś. p. Marszałka i damy dowód, że rozumiemy wychowanie fizyczne tak, jak je On rozumiał: „Wychowanie fizyczne uczy nas opanowania organizmu dla celów innych. Wychowanie fizyczne człowieka, nie może mieć innego celu jak używanie swego organizmu, swej fizycznej konstrukcji dla celów postawionych wyżej".

Doc. dr. Tadeusz Rogalski

Pułk. dr. ZYGMUNT GILEWICZ

Wychowawcze kierunki w sporcie.

Motto.
„Ja wolę sportowanie niż sport".
Marszałek Józef Piłsudski.

Z protokółu IV plenarnego posiedzenia Rady Naukowej Wychowania Fizycznego w dn. 22 maja 1932 r. str. 47.

Rzeczowe omówienie wychowawczych możliwości w sporcie opieraćby się mogło albo o doświadczenia charakteru laboratoryjnego, albo o ścisły i należycie ujęty materjał statystyczny lub też wreszcie o analizę wysoce złożonego pojęcia jakim jest sport. W obecnym stanie rzeczy braknie nam jeszcze niezbędnych materjałów doświadczalnych i odpowiedniego ich oświetlenia, ażebyśmy mogli niezbicie ustalić wpływ działalności sportowej na kształtowanie się osobowości człowieka, jeśli chodzi o jego wartości intelektualne, moralne i społeczne. Dokładniej nieco znamy fizjopatologiczne zmiany w organizmach sportowców, charakter tych zmian w istocie rzeczy jest wyrazem adaptacji organizmu ludzkiego do wysiłków ruchowych i nie pozwala określić znamion charakterystycznych dla określonego rodzaju sportu. W obecnym stanie rzeczy szukać możliwości ustalenia wychowawczego wpływu sportu znaczy niemal to samo, co zapuszczać się w toczącą się stale dyskusję wzajemnie zwalczających się obozów zwolenników i przeciwników sportu i operować dowodami wielokrotnie już przytaczanemi, a ze względu na ich charakter mało przekonywującemi lub zgoła nienaukowemi. Pragnąc np. ustalić wychowawczy wpływ sportu, musielibyśmy udowodnić ścisły związek pomiędzy określoną formą działalności sportowej a jej skutkiem wychowawczym. Należałoby przytem niewątpliwie stwierdzić, że wszyscy, a przynajmniej większa część osób, uprawiających dany rodzaj

sportu, posiada przynajmniej pewną ilość wspólnych cech. Materjały, jakiemi w chwili obecnej rozporządzamy, nie pozwalają nam na zastosowanie takiej metody. Moglibyśmy odnotować jedynie pewne wspólne cechy postawy, rozwoju umięśnienia i zmian w systemie naczynioruchowym i oddechowym u pewnej kategorji sportowców, nie byliśmy już jednak w stanie niezbicie udowodnić, że dane cechy są charakterystycznemi dla wpływu danego sportu na cechy fizjologiczne człowieka, ponieważ każda inna działalność, nieposiadająca charakteru sportowego, a połączona z wysiłkiem fizycznym i pracą odpowiednich grup mięśniowych dałaby wyniki podobne. Gorzej przedstawia się sprawa, jeśli chodzi o wpływ sportu na intelektualne, etyczne i społeczne cechy jednostki, nie posiadamy bowiem w tym zakresie przydatnych materjałów, a wszelkie w tej mierze twierdzenia mają charakter dość ryzykownych wniosków o cechach hipotezy. Przyglądając się baczniej toczącej się obecnie dyskusji na temat wychowawczego znaczenia sportu, możemy stwierdzić, że tkwi w świadomości ludzkiej przeświadczenie o dwutorowości oddziaływań wychowawczych sportu, że pewne formy działalności sportowej dają wynik wychowawczy uznawany w jednym wypadku za dodatni, w innym za ujemny. Potwierdzeniem tego jest dyskusja podjęta przez Radę Naukową Wychowania Fizycznego 23. I. 1934 r., przebieg której znajdujemy w zesz. III—IV mies. „Wychowanie Fizyczne" za rok 1934. Stwierdzenie dwutorowości oddziaływań wychowawczych tak przez entuzjastów jak i przeciwników sportu nie rozstrzygnęło zasadniczego zagadnienia, polegającego na możliwości zrozumienia tych mechanizmów, które decydują o tym czy innym skutku wychowawczym. Wyjście z trudności, jakie się nasuwają w badaniach nad wychowawczemi oddziaływaniami sportu na kształtowanie się osobowości ludzkiej rozwiązuje E. Piasecki (Zarys Teorji Wychowania Fizycznego, tom 2, str. 340), wten sposób, że dopatruje się w sporcie zjawiska o charakterze wieloznacznym i dzieli formy działalności sportowej na szereg postaci, wśród których wyróżnia formę wychowawczą sportu. Mglistość poglądów na istotę sportu wychowawczego i trudność przeprowadzenia wyraźnej granicy pomiędzy poszczególnemi postaciami działalności sportowej wynika, jak już stwierdziliśmy z braku ścisłych materjałów naukowych, które moglibyśmy wykorzystać dla oceny wychowawczego znaczenia sportu. Sam podział sportu na formę jego wychowawczą i każdą inną w istocie swej nic nie daje dla interesującego nas zagadnienia, albowiem przyjmując taki podział nie zbliżamy się ani na krok do poznania przyczyn, dla

których jednostka ludzka w jednym wypadku podejmuje działalność sportową w jej formie wychowawczej, w innym zaś wypadku w formie nieodpowiadającej poglądom, wynikającym z postulatu wychowawczego. Nie rozstrzyga to również sprawy jak ma postępować wychowawca, ażeby pokierować młodzież na tory zapewniające zainteresowanie się wychowanków pożądaną formą działalności sportowej. W praktyce życiowej sprawa ta rozstrzygniętą została w ten sposób, że szkolnictwo nasze, jak i zrzeszenia społeczne wyzyskując sport dla celów wychowawczych ustaliły mniej lub więcej określoną granicę dla dowolnej działalności sportowej swoich wychowanków, określając wszystko, co poza temi granicami leży, za niedopuszczalne z punktu widzenia potrzeb wychowawczych mniej już nieco ingerując w wyborze formy sportu. Ze względu na brak znajomości mechanizmów oddziaływań na terenie sportu granice te wyznaczane bywają w oparciu nietyle o względy racjonalne i doświadczenia ustalone metodą naukową, lecz o indywidualne poglądy tych, czy innych czynników decydujących. W tych warunkach granice, które mają zapewnić sportowi oddziaływania wychowawcze, ulegać musiały i stale ulegają fluktuacjom, noszącym często charakter przypadkowości.

Jeżeli metodą doświadczalną nie mamy możności dojść do poznania istoty oddziaływań wychowawczych w sporcie, należałoby szukać innych sposobów i innych metod, któreby pozwoliły na poznanie istotnych czynników decydujących o skutkach wychowawczych, jakie spowodować może działalność sportowa. Jedną z takich metod mogłaby być analiza pojęcia sportu, która umożliwiłaby bliższe poznanie składników tego pojęcia i istoty oddziaływań sportu na kierunki rozwoju jednostki ludzkiej, a tem samem zbliżyłaby nas do zrozumienia mechanizmu oddziaływań bodźców swoistych w sporcie i celowego ich wykorzystania dla potrzeb wychowania. Takie postępowanie opierać by się musiało o ścisłą definicję pojęcia, uwzględniającą najistotniejsze jego cechy. W rzeczywistości napotykamy tu na bardzo poważne trudności. E. Piasecki i liczna jego szkoła stanowiąca większość współczesnych wychowawców fizycznych w Polsce, zarówno jak i wielu teoretyków wychowania fizycznego, zupełnie celowo unika ścisłego definjowania sportu nie widząc w tem pożytku, a nawet dopatrując się szkodliwości. E. Piasecki traktuje sport, jak już wspomnieliśmy, jako pojęcie wieloznaczne i dzieli go na szereg postaci, którym nadaje przymiotniki, odpowiadające założonym w sporcie tendencjom, rezygnując tem samem z poznania przyczyn skłaniających jednostkę do zainteresowania się tym a nie innym kierunkiem

w sporcie. Czynnikiem decydującym o wyborze kierunku, zdaniem Piaseckiego może być jedynie nacisk na osobowość wychowanka i droga normowania jego zainteresowań w formie przymusu i zakazu, odgradzającego wychowanka od tych postaci sportu, które nie podpadają pod zgóry określoną jego postać wychowawczą.

Taki podział sportu na wstępie już uniemożliwia traktowanie tego pojęcia niezależnie od tendencji i celów narzuconych przez czynnik społeczny, nieliczący się z mechanizmem oddziaływań, swoistych bodźców i przesądza sprawę traktowania sportu jako określonej formy działalności fizycznej, skierowanej ku zgóry określonym celom.

W referacie swoim, wygłoszonym na posiedzeniu Komisji Rady Naukowej W. F. w dn. 23. I. 1934 r., zamieszczonym w zesz. III — IV mies. „Wychowanie Fizyczne" za rok 1934, przytoczyłem nieco zmodyfikowaną definicję sportu, podaną przez Znanieckiego w jego pracy p. t. „Socjologja wychowania" (tom II). Definicja ta popartą została w referacie W. Osmolskiego, wygłoszonym na I Zjeździe Lekarzy Wojskowych w dn. 3—5 I. 1935 r. Odsyłając czytelnika do III—IV zesz. mies. „Wychowanie Fizyczne" za rok 1934 oraz do protokółów I Zjazdu Lek. Wojskowych w Warszawie, dotychczas jeszcze nieopublikowanych, ale mających się ukazać w projektowanym pamiętniku tego Zjazdu, pozwalam sobie, w formie uzgodnionej z poglądami Znanieckiego i W. Osmolskiego powtórzyć określenie sportu, które zdaniem mojem służyć może do celu przeprowadzenia ścisłej analizy samego zjawiska i ustalenia możliwości wychowawczych w działalności sportowej w odniesieniu tak do jednostek jak i grup społecznych, jak również dla zrozumienia mechanizmu oddziaływań działalności sportowej na kształtowanie się osobowości człowieka. Zdaniem moim za działalność sportową należałoby uznać każdą działalność fizyczną (ruchową), w ramach której jednostka ludzka zdradza swój do niej stosunek uczuciowy wyrażający się głębszem zainteresowaniem, w zakresie której dąży do uzyskania możliwie najlepszych wyników działalności i nie zdradza tendencji do uzyskania wyników względnie korzyści materjalnych.

Ze szkicowej analizy sportu, przeprowadzonej w cytowanym już referacie, wynika, że jeżeli uczuciowy stosunek jednostki do działalności fizycznej i jej dążenie do wysiłku stanowią w sporcie momenty wychowawczo niebezpieczne, to jednak bez nich działalność fizyczna utraciłaby swą wyjątkową barwę i głębsze znaczenie wychowawcze. We wspomnianej próbie analizy starałem się udowodnić, że okolicznością decydującą o wychowawczych możliwościach w sporcie będzie

to, czy zainteresowanie się jednostki ludzkiej określoną formą działalności fizycznej nabierze charakteru wyłącznego, czy też ujawniać się będzie współrzędnie z zainteresowaniami natury intelektualnej, społecznej, estetycznej, o czem decydować będzie nie środowisko sportowe, lecz środowisko społeczne, podejmujące działalność wychowawczą. Niezmiernie ważnem dla oddziaływań wychowawczych sportu okaże się to czy źródłem zainteresowania będzie dążność do szukania zadowolenia w samej działalności fizycznej, czy też dążenie do określonego wyniku tej działalności. Stopień, źródło, jakość i kierunek zainteresowań w zestawieniu z dążeniem do uzyskania możliwie najlepszych wyników, które stanowią w swej istocie wyraz intelektualnego stosunku jednostki do wykonywanej czynności, grają w jednym wypadku rolę czynnika wzmacniającego, w innym hamującego stopień dokonywanego wysiłku. Działalność i wysiłek dla wyniku w zainteresowaniach sportowych, to przejaw daleko posuniętych tendencyj emulacyjnych i zintelektualizowanego emocjonalizmu, pozbawionych biologicznego hamulca w postaci obniżania się zainteresowań w miarę występowania zmęczenia. Dążenie do wydoskonalenia czynności przykuwającej uwagę jednostki swą atrakcyjnością, to wyraz zintellektualizowania stanów uczuciowych normowanych prawem zmęczenia i inhibicji. Odbierzmy sportowi moment wygórowanej i niewspółmiernej z możliwościami ambicji i tendencje do nieliczenia się z siłami i możliwościami materjalnemi w dążeniu do osiągnięcia wyniku podjętej działalności, a znikną wszelkie zastrzeżenia co do wychowawczego znaczenia sportu, każda natomiast działalność fizyczna pozbawiona tej siły atrakcyjności, która znajduje swe uzasadnienie w biologicznym czynniku popędu do ruchu i sharmonizowaniu jak twierdzi Buytendijk życia fizycznego z duchowym (Wychowanie Fizyczne" zesz. 9—10. 1928. str. 246) traci charakter sportu i czerpie swą rację bytu wyłącznie w postulacie utylitarnym.

Popęd do ruchu wynika z właściwości biologicznych człowieka. Forma ruchu komplikuje się i doskonali w miarę intelektualnego rozwoju jednostki, a komplikację ową warunkuje potrzeba życiowa i nieznający zaspokojenia intelektualny składnik osobowości ludzkiej. Moment ten uwypuklił wielki znawca dusz ludzkich, baczny obserwator i wielki przyjaciel dziatwy Pierwszy Marszałek Polski Józef Piłsudski w prostych, a pełnych głębokiej treści słowach wypowiedzianych na III plenarnem posiedzeniu Rady Naukowej W. F. (str. 40 protokółu) „Śledząc zabawy dzieci, mianowicie zabawę „w chowanego" u dziecka młodszego i starszego, zaobserwowałem, że to „chowa

ne" jest całkiem różne u jednego i drugiego. Musiałem słuchać długich wyjaśnień, co to właściwie oznacza. Skomplikowanie gry i szukanie formy ruchu coraz bardziej zawiłej wzrasta z roku na rok; widziałem, że wysiłek jaki dzieci robią przy zabawie jest olbrzymi, że rok temu te same dzieci nie mogłyby mu podołać". Tam, gdzie czynność ruchowa bierze źródło w potrzebie uczuciowej i intelektualnej przekształca się ona w działanie skierowane ku określonym celom, podyktowanym albo koniecznościami logicznie związanemi z tłem działalności lub też tendencją narzuconą przez czynnik społeczny. W tym czy innym wypadku czynność nabierze wartości w samej sobie, przeradzając się tem samem w mniej lub więcej zaznaczoną czynność sportową. Jeżeli źródło, siła, motyw i kierunek zainteresowań działalnością fizyczną mogą stanowić o treści i znaczeniu wychowawczem sportu, to w dążeniu do stworzenia wychowawczej jego formy punktem wyjścia nie może być ani zakaz ani ograniczenie, lecz dążność do stwarzania w wychowaniu tych warunków, które zapewnić mogą, wychowawczo pożądany, kierunek i jakość zainteresowań jednostki działalnością fizyczną. Zakaz i ograniczenie stawią między prawodawcę i wychowanka świat jego przeżyć i biologiczny motyw działania czyniąc problematycznym zamierzony skutek wychowawczy.

Zainteresowania sportowe we współczesnych społeczeństwach rozwijają się z siłą każącą przypuszczać, że źródło ich tkwi w prawach kulturalnego rozwoju społeczeństw.

Do oceny istotnych źródeł tego rodzaju zjawisk braknie nam jeszcze materjałów. Zagadnienie usportowienia społeczeństw jest w istocie swej zagadnieniem nowem, a każda próba normowania zjawiska mało znanego jest rzeczą niebezpieczną. Jakże mocnemi wydają się w tym punkcie rozważań ostrzegawcze słowa Marszałka Józefa Piłsudskiego rzucone na cytowanem już posiedzeniu Rady Naukowej W. F. (str. 39 protokółu), kiedy występując „jako człowiek reprezentujący dzieci" mówi On: „Drugie to pewna obawa, że kiedy mamy do czynienia z rzeczami zupełnie nowemi, niestosowanemi w naszym kraju, mogą one ulec projektomanji, chęci upiększania nowości zbędnemi przybudówkami. Następnie jeśli nowe rzeczy formalnie ujmujemy, wynikają sprawy odrazu trudne do wyrozumienia zwłaszcza w stosunku do szkolnictwa".

Normatywne podejście do zainteresowań sportowych młodzieży wydało już swoje owoce „trudne do zrozumienia" dlaczego sport w szkole, klubach szkolnych i międzyszkolnych nosi miano sportu wychowawczego, jeśli ani w formie zewnętrznej, ani w istotnej treści

działalności fizycznej nie różni się od innych postaci sportu do olimpijskiego włącznie. Istotną różnicę stanowić tu może tylko niższy i zgóry dla danego wieku ustalony wynik, dyletancki stosunek do podejmowanej czynności i sporadyczność w uprawianiu sportu.

Na terenie sportu wyraźnie zaznacza się oddziaływanie czynnika zarówno społecznego, jak i biologicznego. Czynnik biologiczny to popęd do ruchu, konstytucjonalne cechy człowieka i środowisko biologiczne dostarczające podniet do działalności ruchowej; czynnik społeczny ujawnia się w dążności do skierowania czynności ruchowej ku celom odpowiadającym potrzebie społecznej.

Działanie pierwszego jest stałem i określonem prawem biologicznem, drugi warunkuje ideologja grupy społecznej podejmującej działalność wychowawczą, skąd twierdzenie Buytendijka, że sport jest wyrazem kultury. Nie czynnik biologiczny, lecz czynnik społeczny decyduje czy działalność sportowa stanie się terenem wyładowań ambicji jednostek i ugrupowań społecznych, widowiskiem, czy środkiem kształtowania najistotniejszych wartości ludzkich.

Sprawa ta znalazła zrozumienie u niektórych teoretyków Stanów Zjednoczonych A. P. dopatrujących się we wspóczesnym sporcie przejawów degeneracji. Przejawy te skłonni są oni uważać za skutek stadjonowych zainteresowań sportu i twierdzą, że sam charakter terenów przystosowanych do pewnego rodzaju ćwiczeń cielesnych decyduje nietylko o kierunku ujawnień psychomotorycznych człowieka, ale implikuje również zużytkowanie możliwości psychomotorycznych dla ściśle określonych zgóry celów, rozwijających ambicję jednostki i jej skłonność do wysiłków niewspółmiernych z możliwościami fizjologicznemi. (zainteresowanie wynikiem działania). Na tem twierdzeniu opiera się walka wytoczona przez niektórych wychowawców Stanów Zjednoczonych A. P. z John Guy Fowlkess'em na czele (Journal of Healt and Phys. Educ. Grudzień 1932) stadjonom i boiskom sportowym, jak również hasło wychowania fizycznego i sportowego bez standaryzowanych terenów i standaryzowanego sprzetu.

Czynności sportowe, jak każda forma działalności fizycznej są mniej lub więcej logicznie związane z tłem, na którem rozwija się działalność jednostki. Tam, gdzie zabraknie zgóry określonego celu działania o jego motywach decydować będą podniety, których dostarcza tło działalności. W nieskomplikowanym określoną tendencją stosunku jednostek do otoczenia zaznacza się proces adaptacji jednostki do środowiska. Charakter takiej adaptacji określają: jakość podniet, których dostarcza środowisko i charakter oddziaływań jednostki uwa-

runkowany jej cechami konstytucjonalnemi. W tych najprostszych warunkach stosunku jednostki do tła jej działalności ruchowej, podnieta w znacznym stopniu decyduje o idemotorycznych dążeniach, a te skolei określają formę działalności ruchowej. Powtarzalność podniety warunkuje uczulenie na nią jednostki, określając tem samem zarówno idemotoryczne, jak i psychomotoryczne cechy działalności. Jeżeli określona tendencja zdoła dokonać takich zmian w środowisku, które uwypuklą działanie tylko pewnych ściśle określonych podniet, względnie stłumią działanie innych, odbije się ona przez to samo zarówno na ideologicznym kierunku działalności ruchowej, jak i na kształtowaniu się samej formy ruchu. Im szerszą będzie skala oddziaływań bodźców, im bardziej będą one różnorodne, tem wszechstronniejszą będzie adaptacja jednostki do środowiska i wszechstronniejszemi okazać się muszą motywy działalności ruchowej.

Pragnąc wykorzystać działalność ruchową jednostki dla celów wychowawczych, zarówno też w poszukiwaniu wychowawczych form sportu, omówiony poprzednio stosunek jednostki do tła jej działalności ruchowej należy mieć zawsze na względzie. Pragnąc zmienić kierunek oddziaływań jednostki na bodźce zewnętrzne zmienić musimy charakter bodźca „jeżeli bodźce się nie zmieniają, odczyny pozostają te same" (Buytendijk Wych. Fiz. zeszyt 1928 r. str. 244). Pragnąc zmienić kierunek ideologiczny działalności ruchowej, względnie dążąc do stworzenia wychowawczej formy sportu, zatroszczyć sie wypadnie o wytworzenie właściwego środowiska działalności sportowej, któreby implikowało pożądany kierunek i kształtowało pożądaną jakość zainteresowań ruchowych.

Zaznaczyliśmy już, że każda działalność ruchowa podejmowana spontanicznie, bez zgóry narzuconej tendencji utylitarnej nabiera z konieczności cech działalności sportowej przez to, że wciąga w swą orbitę czynnik ujawniający uczuciowy i intelektualny stosunek jednostki ludzkiej do podjętej działalności. Owo „chowane" z roku na rok inne u dzieci jest tego najjaskrawszym dowodem. W środowisku nieadaptowanem ściśle do określonych celów, idemotoryczna strona działalności ruchowej rozwija się spontanicznie. Jeżeli tło owej działalności zmienimy i uwypuklimy oddziaływanie pewnych określonych bodźców, przesądzimy tem samem kształtowanie się nastawień idemotorycznych i psychomotoryki ludzkiej.

W skład pojęcia środowiska działalności sportowej wchodza dwa istotne czynniki: teren i sprzęt. Jak długo na teren działalności sportowej nie wkracza tendencja normująca charakter bodźca natu-

ralnego, oddziaływania jednostki na bodźce płynące ze środowiska będą posiadały charakter spontaniczny, niepozwalający na określanie zgóry ani kierunku, ani charakteru zainteresowań ruchowych jednostki.

Adaptacja terenu i sprzętu dla określonej działalności ruchowej przesądza jakość i kierunek ruchowych zainteresowań jednostki W pojęciu bardzo popularnem współczesny sport łączy się ściśle z określonym terenem i określonym sprzętem. Standaryzowany sprzęt i standaryzowany teren skierowują z konieczności uwagę jednostki w stronę wyniku podejmowanej działalności ruchowej, a wyrazem takiej krańcowej tendencji staje się dążność do rekordu ze wszystkimi jej skutkami tak ostro i niejednokrotnie potępiona przez czynniki wychowawcze. „Można się wznieść w stratosferę sportu i uważać, że zadaniem życia jest wyciągnąć jeszcze minutę, jeszcze milimetr" mówi Marszałek Józef Piłsudski (IV plenarne posiedzenie Rady Naukowej W. F. str. 57 protokółu).

Istota każdej działalności fizycznej nienacechowana tendencją utylitarną i określona uczuciowo dodatnim do niej stosunkiem oraz tendencją do osiągania możliwie najlepszych wyników pozostanie tą samą niezależnie od formy, jaką przyjmuje. Jeżeli motywem podjęcia takiej działalności staje się potrzeba doznawań, wynikających z charakteru tej działalności, staje się ona tem, co nazwał Marszałek Józef Piłsudski sportowaniem. Z chwilą, gdy celem takiej działalności okaże się dążenie do osiągnięcia określonego standartu w wyniku nabiera ona cech tego, co określił Marszałek mianem sportu. W jakie formy dążenie do wyniku wyleje się, jakiej treści etycznej lub społecznej dążenie owo nabierze i jakim celom służyć będzie — zdecyduje środowisko i czynnik kulturalny, na tle których rozwijać się będzie działalność jednostki.

Między sportem a sportowaniem jest istotna różnica. Sportowanie dać może zadośćuczynienie potrzebom hedonicznym w działaniu, sport w świadomości stwierdzonego wyniku działania. Stanowi to najistotniejszą dla wychowania treść tych pojęć, zwłaszcza w chwili obecnej, kiedy na powierzchnię zagadnień wychowawczych i społeczno-państwowych wypłynęła sprawa usportowienia szkoły i podniesienia poziomu sportu polskiego. Usportowić młodzież znaczy tyle, co wdrożyć ją do sportowania czyli szukania zadowolenia w działaniu uwarunkowanem bezinteresownością i udziałem czynnika intelektualnego; na tem dopiero podłożu rozwinąć się może zdrowy sport polski, szukający zadośćuczynienia w wyniku działalno-

ści sportowej, godnie reprezentujący naszą kulturę. Jak długo nie sięgniemy do istotnego źródła narodzin zainteresowań działalnością ruchową i nie zwiążemy z nią w świadomości młodzieży szkolnej, ambicji czynu i woli wysiłku fizycznego i intelektualnego, sprawa usportowienia młodzieży pozostanie na torach niecelowych i niebezpiecznych. Obniżać naturalną dążność młodzieży do wysiłku i stawić jej określone granice rozwoju możliwości psychofizycznych znaczy to tyle samo, co przekształcać jej działalność sportową w bezbarwną i mało znaczącą dla wychowania działalność fizyczną, w której nie znajdzie ona zadośćuczynienia popędom naturalnym i nie pozna swych istotnych możliwości. Sport szkolny nie może być powtórzeniem sportu klubowego, jego formą ograniczoną lub przekształconą; musi on, zachowując najistotniejsze cechy sportu, oprzeć się o nową metodę i nowe środki oddziaływań wychowawczych. Jeżeli sportowanie jest symbolem tendencji szukania zadowolenia w działaniu, a sport w wyniku, jeżeli działalność fizyczna może nabrać charakteru sportowania lub sportu zależnie od tła, na którem się rozwija, staje przed nami wysoce doniosłe zagadnienie tworzenia zracjonalizowanych form sportu szkolnego. Wymaga tego troska o przyszłość młodzieży i o przyszłość sportu polskiego.

W kilku tych słowach: „Wolę sportowanie niż sport" mieści się nietylko opinja Tego, który całe swe życie, talent i siły poświęcił pracy nad jutrem narodu, ale i testament da tych, którzy do pracy nad wychowaniem pokoleń zostali powołani. W słowach tych szukać należy nie potępienia dla sportu, ale hasła do poszukiwań jego form opartych na dorobku wiedzy o człowieku, odpowiadających postulatowi wychowania. Szukać nowych form znaczy to samo, co badać objektywnie już znane i opierać swe działania nie na apriorycznie powziętej idei lub na krótką metę obliczonym zakazie, lecz, na stwierdzeniu przyczynowych powiązań u źródła motywów postępowania ludzkiego.

Z a r z ą d z e n i e

Ministra Spraw Wojskowych i Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w porozumieniu z Ministrem Spraw Wewnętrznych z dnia 22 maja 1935 r. w sprawie przemianowania Centralnego Instytutu Wychowania Fizycznego na Bielanach, na Centralny Instytut Wychowania Fizycznego Imienia Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.

Dla uczczenia pamięci zmarłego Marszałka Józefa Piłsudskiego zarządza się przemianowanie Centralnego Instytutu Wychowania Fizycznego na Bielanach na „Centralny Instytut Wychowania Fizycznego Imienia Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego".

Zarządzenie niniejsze obowiązuje z dniem ogłoszenia.

Kierownik Ministerstwa Spraw Wojskowych
(—) Kasprzycki, gen. bryg.

Minister W. R. i O. P.
(—) W. Jędrzejewicz

Minister Spraw Wewnętrznych
(—) Zyndram-Kościałkowski